Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złośonię pracy, przerwania komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 18 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Ludwika kr.
Wtorek N. M. P. Jasnogórs.
Sroda Józefa Kalas.

Dziś wschód	słońca	4,48	zachód	7,18
Jutro	„ „	4,50	„	7,16
Pojut.	„ „	4,51	„	7,14

Nr. 99 | Wąbrzeźno, wtorek 26 sierpnia 1930 r. | Rok X

Odpowiedź podpalaczom.

Coraz wyraźniej z dniem każdym odsłaniają Niemcy swoje oblicze. Spada maska „pacyfizmu“ i „lojalnej współpracy“ z koncertem państw europejskich. Gesty nieżyjącego już dziś Stresemanna potrzebne były widocznie poto, ażeby od państw zwycięskich wytargować jak najwięcej z obowiązujących świadczeń powojennych, — ażeby przyspieszyć ewakuację Nadrenji. Dziś, po triumfalnem objęciu we władanie niemieckie okupowanej dotąd strefy, odsłania się w całej wyrazistości oblicze odwiecznego zaborcy, w 10 lat po bezprzykładnej klęsce, marzącego o rewizji granic, o nowym „pochodzie na Wschód“. Odwiecznie polskie Pomorze, które przez wiek z górą jęczało pod butem krzyżackim, ziemia kaszubska, wydana przez lat dziesiątki na orgję bezprawia, na gwałty komisji kolonizacyjnej, na walkę eksterminacyjną w kościele i szkole, — miałyby stać się znów przedmiotem dyplomatycznych przetargów, łupem Niemiec, terenem ekspansji dla pruskich snów o utraconej na zawsze potędze.

Dziś już nietylko zapalna młodzież niemiecka, szczuta agitacją niepoczytalnej prasy, uchwala rezolucję o rzekomo „koniecznej“ rewizji granic i o aneksji polskiego Pomorza. Już nietylko organizacje przysposobienia wojskowego, kierowane przez zawodowych podżegaczy w mundurach wojskowych, przez junkrów butnych a głupich, których niczego nie nauczył rok 1918, rok klęski, rok kapitulacji, rok wypadu cesarskich Niemiec, — już nietylko te organizacje dyszą żądzą odwetu i marzą o laurach zwycięskich, o nowym rozlewie krwi, o wykrajaniu z organizmu państwowego Polski nowych dla siebie zdobyczy. Dziś hasła rewizji granic ośmiela się rzucać w zbiedzone masy niemieckiego narodu członek rządu Rzeszy, minister Treviranus, przy milczącem poparciu czynników oficjalnych Niemiec i przy bezkrytycznym czy zbrodniczym poklasku olbrzymiej większości prasy niemieckiej.

P. Treviranus, którego pierwszy występ oratorski z hasłem rewizji granic spotkał się z jednomyślnym odporem społeczeństwa polskiego, z zasłużoną oceną opinji państw zachodu i z oficjalnym protestem naszego rządu, — podtrzymał w nowej mowie, wygłoszonej onegdajszej niedzieli w Kassel na zebraniu partji konserwatywnej, poprzednie swoje stanowisko w całej rozciągłości.

— „Przemówienie, wypowiadające się za aktywną polityką rewizjonistyczną, jest — woła afronteryjnie p. Treviranus, — naturalnym wyrazem uczuć, jakie ożywiają frontowych żołnierzy w Niemczech... Nie widzę powodu, dla którego miałbym odwołać w jakimkolwiek punkcie oświadczenia z mojego przemówienia z ubiegłej niedzieli...“

W tej niesłychanej prowokacji sekunduje mu rząd niemiecki, wydając na temat enuncjacyj ministra Treviranusa półoficjalny komunikat, który nie wyjaśnia niczego i ani jednem słowem nie reaguje przeciw zuchwałym wywodom, godzącym w całość terytorjum państwa polskiego. Sekundują mu wszystkie czarne duchy Niemiec, gryzące niecierpliwie wędzidło Traktatu Wersalskiego, kujące w tajemnicy broń odwetu, podpalające pokój świata swą butą i pragnieniem zemsty.

Przed rokiem już generał v. Seeckt, dyktator związków b. wojskowych i stowarzyszeń przysposobienia wojskowego i wódz niemieckiego militaryzmu, powiedział bez osłonek: „Korytarz polski należy do zagadnień bardzo trudnych, jeżeli nie niemożliwych do rozwiązania drogą pokojową...“ A te same tendencje rewizjonistyczne usiłuje wtłoczyć w mózgi niemieckich mas i w opinję zagranicy — niemiecka propaganda i prasa.

Sytuacja staje się jasna. Występy p. Treviranusa nie są już tylko niepoczytalnym wybrykiem jednego z ministrów, którego najbliższe wybory zmieść mogą z powierzchni życia politycznego. Pan Treviranus jest heroldem dzisiejszej niemieckiej myśli państwowej, jego wywody są wykładnikiem zamierzeń na najbliższą przyszłość. Tak też ocenia sytuację i opinja Zachodu, zaalarmowana coraz wyraźniejszą postawą Niemiec, dążących już bez osłonek do przedarcia Wersalskiego Traktatu, do podeptania przyjętych na siebie zobowiązań i umów. Prasa francuska stwierdza na marginesie wystąpień ministra Treviranusa, że taktyka Niemiec może sprowokować chwilę, kiedy pewne problemy trzeba będzie rozstrzygać siłą... Niemcy podpalają pokój świata.

Stanowisko Polski w tej sprawie jest jasne, oddawna głośno, twardo i niedwuznacznie zaznaczone. Bez różnicy warstw i klas, bez względu na wewnętrzne rozbieżności i polityczne tarcia — naród cały na zakusy niemieckie ma tylko jedną jedyną odpowiedź: Ani piędzi ziemi! Stwierdziło świeżo nasze ministerstwo spraw zagranicznych, że — „wszystkie rządy polskie nie opuszczały żadnej sposobności, aby zadokumentować, iż wszelkie roszczenia ze strony niemieckiej do zmiany granic jakąkolwiek drogą — zawsze spotykają się z nieodwołalnym sprzeciwem całego narodu polskiego“.

Powtórzyć to należy raz jeszcze, — powtórzyć tak głośno, by usłyszeli to wszyscy, — wrogowie czy sprzymierzeńcy.

Pomorze, prastara polska ziemica, polski brzeg morski, będący naszem płucem i oknem na świat, nie będzie nigdy przedmiotem handlu, targu, dyplomatycznych „chodów i podchodów“. Pozostanie po wszystkie czasy częścią składową i najcenniejszym klejnotem Państwa Polskiego.

Gdyby zaś ktoś pokusił się drogą przemocy i gwałtu „zabrać Polsce choć piędź ziemi, to przy tej piędzi znalazłaby się cała Polska, jako bojownica“. I „tyle tam wylałoby się krwi, iż wypłynęłaby ona daleko poza granice Polski“.

To ślubowanie złożył przed paru dniami przez usta gen. Rydza-Śmigłego zjazd radomski, złożył ją obóz legjonowy, awangarda polskiego czynu i polskiej myśli państwowej oraz ludność zebrana na uroczystościach w Janowie.

Za ślubowaniem tem opowiada się bez zastrzeżeń cały naród.

Z nikim o ziemie polskie paktować nie będziemy, — każdą próbę gwałtu w morzu krwi utopić potrafimy.

To jest jedyna odpowiedź, jaką usłyszeć winien p. Treviranus na swoje prowokacyjne przemówienia, — jedyna odpowiedź, jaką ze strony polskiej należy cisnąć w twarz wszystkim niemieckim podpalaczom wojennym.

RA.

Marszałek Piłsudski na czele Rządu.

DYMISJA GABINETU P. SŁAWKA.

Warszawa, 24. 8.

Wczoraj o godzinie 12 minut 30 premjer p. pułk. Walery Sławek przyjęty został przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Natychmiast po powrocie z Zamku premjer Sławek zwołał na godzinę 5 min. 30 po południu Radę Gabinetową.

O godz. 5 min. 10 Marszałek Piłsudski przybył do Pałacu Rady Ministrów, gdzie zgromadzeni byli już wszyscy ministrowie.

Rada Gabinetowa zajęła się omówieniem ogólnej sytuacji. Jako rezultat Rady Gabinetowej oczekiwane jest zgłoszenie dymisji przez obecny skład Rady Ministrów, dla pozostawienia Prezydentowi Rzeczypospolitej decyzji.

Decyzji Prezydenta Rzeczypospolitej nie należy oczekiwać zapewne przed poniedziałkiem.

Według przypuszczeń w kołach politycznych, ster rządu powierzony zostanie osobiście Marszałkowi Piłsudskiemu.

Dotychczasowy premjer pułk. Walery Sławek obejmie najprawdopodobniej na nowo ster obozu współpracy z rządem.

Zmiany personalne w składzie rządu nie są, według przypuszczeń, przewidywane.

Radę Gabinetową poprzedziła konferencja Marszałka Polski z premjerem Sławkiem. Rada trwała przez trzy kwadranse. O godz. 6 min. 15 Marszałek Polski odbył ponowną konferencję z premjerem Sławkiem.

Polecono wydać urzędowy komunikat o decyzji zgłoszenia dymisji przez obecny gabinet.

O godzinie 7 min. 15 premjer Sławek udał się na Zamek dla wręczenia Prezydentowi Rzplitej formalnej prośby o dymisję gabinetu. Prezydent Rzplitej dymisję przyjął i powierzył ustępującemu gabinetowi pełnienie w dalszym ciągu obowiązków rządowych.

Odnośne dekrety zostały natychmiast wygotowane i podpisane przez Prezydenta Rzplitej.

Jak wynika z dalszych informacyj, w chwili, gdy o godz. 12 min. 30 w południe premjer Sławek przybył na Zamek, znajdował się u Prezydenta Rzplitej Marszałek Piłsudski.

Prezydent Rzplitej przyjął premjera Sławka w obecności Marszałka Polski. Premjer Sławek już wówczas zgłosił swoją dymisję, motywując ją koniecznością zajęcia się wyłącznie kierownictwem obozu Współpracy z Rządem.

Jednocześnie Prezydent Rzplitej przychylił się do przyjęcia tej dymisji, tak, iż Rada Gabinetowa załatwiła sprawę już zdecydowaną w południe.

Przed powierzeniem misji tworzenia rządu Prezydent Rzplitej odbędzie naradę z Marszałkiem Polski.

Utrzymuje się mniemanie, że w razie, gdyby Marsz. Polski przyjął ster rządu, wicepremjerem zostanie albo b. premjer Świtalski, albo obecny kier. min. skarbu Matuszewski.

FATALIZM PRZESĄDU ZACIĄŻYŁ NA STRASZNEJ KATASTROFIE POWIETRZNEJ.

Praga, 25. 8. O jednej z największych katastrof w żegludze powietrznej donoszą:

Pilot czeski Sedler przed odlotem z lotniska Kbel oświadczyć miał znajomym:

„W samolocie znajduje się 11 pasażerów, ja i mechanik, czyli razem 13 osób. Pozatem dziś jest piątek. Obawiam się nieszczęścia“.

Wśród 11 pasażerów, którzy odnieśli śmierć, znajduje się również kobieta o polskiem nazwisku, Marja Rybnicka, żona inżyniera.

Naoczni świadkowie zeznają, że samolot usiłował lądować na placu przed cegielnią najwidoczniej z obawy przed silnym wiatrem i ulewnym deszczem. Próba lądowania nie udała się. Samolot zderzył się z dachem cegielni i stanął po chwili w płomieniach, które ogarnęły również budynek. Z pośród 11 pasażerów i 2 członków załogi 10 odniosło śmierć wskutek poparzenia. Stan zdrowia dwóch osób jest ciężki. Jeden tylko pasażer odniósł lekkie poparzenia. Na miejsce wypadku przybyła niezwłocznie rządowa komisja z Pragi.

Wartość samolotu wynosiła 1.300 tysięcy koron. Samolot zaopatrzony był w trzy motory, które pozwalały rozwijać szybkość do 200 klm. na godzinę.

JAK ODKRYTO OBOZOWISKO ANDREE'GO Z ROKU 1897.

Berlin, 25. 8. Według uzupełniających wiadomości, obozowisko szwedzkiego podróżnika Andre'ego zostało znalezione na małej wysepce pod Szpicbergiem już 6 sierpnia. Dopiero jednak po powrocie norweskiej ekspedycji naukowej do kraju podano o tem do wiadomości ogółu. Obozowisko Andreego znajdowało się o 150 mtr. od brzegu. W pobliżu namiotu znaleziono sanie, łódź, którą zabrał ze sobą Andree oraz zegarek. Obozowisko Andreego było często odwiedzane przez białe niedźwiedzie.

—:o:—

IMPERATYW MACIERZYŃSTWA.

Ciekawa historja wydarzyła się w niemieckiem miasteczku Gösing. W pewnem gospodarstwie kotka się okociła, wszystkie małe jednakże co do jednego jej zabrano. Wówczas kocica przyniosła sobie ze strychu małe pisklę, ażeby niem się opiekować. Lecz pisklę oddano z powrotem prawowitej matce. Kocica i tym razem nie dała za wygraną, po kilku dniach przyniosła z pola dwa małe zajączki, które karmi, obchodząc się z niemi z największą czułością i broniąc przeciw wszelkim niebezpieczeństwom.

———

BANDA MŁODOCIANYCH PODPALACZY.

Mieszkańcy osady Bodzanów w pow. płockim od szeregu tygodni żyli w ciągłej obawie o swój dobytek, z powodu epidemji pożarów, niszczących zabudowania i sterty ze zbożem.

Obawę przed pożarami powiększył jeszcze fakt, że kilku zamożniejszych gospodarzy, a między nimi naczelnik ochotniczej straży pożarnej, dostali listy anonimowe, przestrzegające adresatów, by w razie wybuchu pożaru nie spieszyli z pomocą, bo to sprowadzi tylko nowe nieszczęścia.

Zawiadomiony o tem kierownik wydziału śledczego w Płocku kom. Eljaszewicz po dłuższych poszukiwaniach sprawców podpalania, autorów listu, wykrył szajkę, złożoną z trzech kilkunastoletnich wyrostków, którzy w toku dochodzenia przyznali się, że podpalili następujące gospodarstwa w Bodzanowie: T. Sokolnickiego, T. Rokickiego, Z. Klamrowskiego, W. Rybickiej, M Rogulskiego, W. Kulińskiego, A. Buchwajca, J. Wieśniewskiej, Mik. i J. Śladowskich, A. Sowińskiej, Ant. Rosokowskiego, M. Rokickiej i Jana Regulskiego.

Ogółem spalili 14 domów mieszkalnych, 18 stodół, 22 obory i kilka chlewów; trójka zawsze dzieliła się spisywała przy niesieniu pomocy strażakom. Szkody sięgają 300.000 zł.

Podpalaczy: J. Koperskiego, St. Baumana i T. Kornackiego osadzono w areszcie do dyspozycji władz.

———

ZNISZCZONE SZCZĘŚCIE DWÓCH CÓREK PRZYPRAWIŁO OJCA O ŚMIERĆ.

Z Brześcia n. B. donoszą: W małej mieścinie koło Brześcia n. B. rozegrała się w jednym tygodniu wielka tragedja, która zniszczyła szczęście dwóch małżeństw i spowodowała śmierć ojca rodziny.

W miasteczku K. uchodziły za najpiękniejsze dziewczyny córki miejscowego piekarza Szlojmy Tokarza, Basia i Rózia. Przed kilku laty przywędrował do tego miasteczka b. jeniec wojenny z Węgier, Moris Szanges i będąc z zawodu piekarzem, otrzymał pracę u Tokarza. Po jakimś czasie nawiązał się serdeczny stosunek między nim i starszą córką jego chlebodawcy, Basią, który doprowadził do tego, że Węgier oświadczył się o rękę pięknej Basi.

Tokarz powiedział, że związek ten jest niemożliwy, bo Moris jest chrześcijaninem. Zakochany młodzian zapewnił ojca, że dla Basi przejdzie na religję żydowską, aby mu tylko ją dano. I rzeczywiście Moris Szanges po kilku miesiącach stał się żydem i połączył się węzłami małżeńskiemi ze swą ukochaną.

W międzyczasie siostra Basi, Rózia, wyszła za mąż za studenta.

Ostatnio mąż Rózi zaangażował się w partji komunistycznej, co spowodowało, że pewnego ładnego poranku uciekł z Polski zagranicę, pozostawiając żonie kartkę, że dość ma tego życia w przeklętej dziurze polskiej i że jest ona wolna i może robić, co jej się tylko podoba, bo więcej do niej nie wróci.

W dwa dni po ucieczce męża młodszej córki Tokarza, uciekł także nowoupieczony żyd, mąż Basi, pozostawiając również kartkę, że niestety popełnił wielki grzech, bo na Węgrzech ma żonę i troje dzieci i tak stęsknił się za niemi, że musi do nich pojechać, a także ma wielkie wyrzuty sumienia z powodu zmiany religji.

Nieszczęśliwe dwie kobiety pozostały same z czworgiem dzieci, porzucone na pastwę losu. Nie mógł tego znieść biedny staruszek, ich ojciec. Ciężko zaniemógł i po kilku dniach zmarł.

Kościół narodowy w rozsypce.

„INSTYTUCJA ZAŁOŻONA PRZEZ ODSZCZEPIEŃCA NIE MA RACJI BYTU! — WRZODY MORALNE NA ORGANIŹMIE POLSKI. — ROZPROSZKOWYWANIE SPOŁECZEŃSTWA. — BRAMY PIEKIELNE NIE ZMOGĄ MNIE!“

Wąbrzeźno, 25 sierpnia.

Szumnie i z patosem reklamowany t. zw. Kościół narodowy, założony w Polsce przez odszczepieńca — Hodura, zdawaćby się mogło, że w **swej fali zaleje cały kraj.**

Płatni agitatorzy uwijali się po wioskach i miasteczkach, starając się wśród ludności zaszczepić jad, truciznę duchową, która gorsza jest ponad wszystkie trucizny.

Była chwila, że patrzeliśmy **ze zgrozą i lękiem na ten zalew sekciarstwa na kraj nasz. Inni wierzyli, że zło nigdy nie utrzyma się na powierzchni,** a inni znów, więcej bierni w stosunku do spraw religijnych, z pewnem nawet upodobaniem przyglądali się kreciej robocie sekciarskiej.

Jednakże...

Protegowane i rozgłaszane sekty religijne, szkodzące całemu społeczeństwu, wzięły w łeb.

Ludność katolicka bowiem, poznawszy się na niecnych praktykach sekciarskich, **ze wstrętem i odrazą odwróciła się od tych moralnych, cuchnących wrzodów, które złośliwie usiłowały pokryć organizm narodu polskiego, zatruć jego duszę...**

Straszna, wielka ongiś fala sekciarstwa, usiłująca zalać za jednym zamachem cały kraj, rozprysła się jak bańka mydlana, trącona lekkim podmuchem wiatru — o twarde, granitowe serca katolickie, przeciwstawiające się mężnie prądom sekciarstwa.

W naszym powiecie tubylcza ludność mężnie stoi przy wierze swoich ojców — **pomimo nieustających ataków fanatyków sekciarskich.**

Zakładano różne sekty — **głoszono piękne na pozór hasła,** byleby tylko w ten sposób otumanionych dostać na swoją stronę.

Jedną z największych działalności na terenie naszego powiatu rozwinął swego czasu „kościół narodowy“, mający swego wielkiego **wyznawcę w Jaworzu w osobie p. Nagina.**

Z początku ludność okoliczna z ciekawości poszła przyjrzeć się tym praktykom, uprawianym przez sekciarzy, którzy, widząc jako takie zainteresowanie się ludności, poczęli przemyśliwać nad **budową kaplicy.** Wystarali się nawet **o pieniądze na budowę,** po cichu starają się o grunta, lecz nie wiedzą, gdzie mają kaplicę pobudować— w Książkach czy Jaworzu?

Realizacja budowy kaplicy nie przyjdzie do skutku choćby z powodu... **braku wiernych!**

Prawdziwych wyznawców kościoła narodowego w Jaworzu jest **5-ciu z Naginem i Jeżowskim** na czele. Czynią oni wiele, by tylko utrzymać „parafję św. Trójcy“ na powierzchni ziemi.

W ubiegłych dniach nawet przybyli w gościnę jacyś wysocy dygnitarze kościoła narodowego do Jaworza, w gościnę p. Nagina, który przyjął swoich przełożonych uroczyście. Przybycie ich miało być... **pokrzepieniem (?!) sekciarzy do dalszej pracy...**

Prócz „parafji“ sekciarskiej w Jaworzu, wypłynęli swego czasu zwolennicy kościoła narodowego w **Orzechowie.** Ci w ostatniej miejscowości posunęli swą krecią robotę tak daleko, że dopiero jawnie rozpoczęli agitację, gdy mieli niezłomną wolę budować kaplicę.

W czas dowiedział się o tem **nasz współpracownik, który rozpoczął kampanję przeciwsekciarską, a która poskutkowała.**

Dziś nic o hodurowcach w **Orzechowie nie** słychać.

Prócz hodurowców, w naszym powiecie mamy sekciarzy — **badaczy Pisma św., adwentyści i sekta „Wiara Apostolska“** — ta ostatnia rozpowszechniona w **Łopatkach i Myśliwcu.**

U członków sekty „Wiara Apostolska“ **w tych dniach ma odbyć się „chrzest“ nowych „owieczek“.** Ale to są tylko chwilowe prądy, tak, jak z hodurowcami.

Hodurowcy ostatnio „zawiedli“ się na swoich „duszpasterzach“. Mianowicie jeden z nich, Hajduk, żeni się z pewną bogatą bydgoszczanką, mimo, że sam przez kilka lat twierdził: „dla bogacza zamknięte będą drzwi do raju“, — a więc będzie bogaczem! — Oszukuje „swoje owieczki“.

Niedługo, **a na gruzach rozwalonego sekciarstwa stanie „opoka, której bramy piekielne nie zmogą jej“.** **(Oran).**

—o—

NIE WOLNO GRAĆ W SZOPACH!

Zanik romantyzmu teatralnego.

W dzisiejszych czasach coraz bardziej zanika romantyzm. Gdzie są te występy, upamiętnione we wspomnianych wielkich aktorów, kiedy to zespoły aktorskie grywały w jakichś szopach, ujeżdżalniach, ba! nawet stajniach — przy blasku kopcących lamp naftowych.

Przyszły inne czasy, inne wymagania.

Oto ostatnio Ministerstwo Robót Publicznych, opierając się na prawie budowlanem, zarządziło, aby przedstawienia teatralne odbywały się tylko w salach, posiadających całkowitą gwarancję bezpieczeństwa.

Wszelkie lokale teatralne powinny być w najbliższym czasie komisyjnie zrewidowane.

Przedstawienia teatralne w szopach, przygodnych salach, zostały bezwzględnie zakazane.

—:x:x:—

NIE KAŻDY MA TAKIE SZCZĘŚCIE...

Trzy tysiące koron wybawiło go z biedy.

Pewien nauczyciel w Szwecji siedział wieczorem przy swem biurku, poprawiając przy świetle lampy mozolnie wypracowania swych uczniów, gdy nagle ruchem nieopatrznym ręki wylał na siebie cały kałamarz atramentu.

Napróżno usiłowała małżonka biednego nauczyciela ocalić jedyne jego ubranie, wywabiając z niego plamy. Wszelkie usiłowania zawiodły. Na popielatem suknie plamy atramentowe wciąż widniały uporczywie. Ubranie było wprost zniszczone. A że nauczyciela nie stać było na sprawienie sobie nowego, udał się więc następnego dnia do sali licytacyjnej i tam zdobył istotnie tanio stare ubranie mniej więcej odpowiadające jego rozmiarom.

Powróciwszy do domu, biedak zabrał się natychmiast do przymierzenia swego nabytku, gdy wszakże nałożył marynarkę i chciał ją zapiąć, uczuł, że jest nieco sztywna w plecach. Żona więc jego poddała marynarkę oględzinom. Tuż coś sztywnego znajdowało się pod podszewką na plecach marynarki. Rozpruła więc szew podszewki i ku wielkiemu zdziwieniu swemu wydobyła z podszewki wielką kopertę. Zdziwienie to jednak ustąpiło wnet miejsca ogromnej radości, w kopercie bowiem znajdowało się dwanaście banknotów po tysiąc koron szwedzkich.

Nauczyciel, ujrzawszy ten skarb, chciał natychmiast odnieść go razem z nabytym ubraniem do sali licytacyjnej, ale przezorniejsza jego małżonka była zdania, że lepiej najpierw poradzić się sąsiada, będącego adwokatem.

To też zrobiono, mądry zaś adwokat, dowiedziawszy się, że sprzedana nauczycielowi marynarka była przedtem własnością zmarłego niedawno kupca, porozumiał się ze spadkobiercami nieboszczyka, ci zaś, dowiedziawszy się o niespodziewanym spadku, tak się ucieszyli, że ofiarowali uczciwemu znalazcy 3000 koron.

Biedny więc nauczyciel mógł nietylko ubrać siebie i swą rodzinę, ale jeszcze sprawić wiele innych rzeczy potrzebnych.

—:x:x:—

Z RADOŚCI PĘKŁO SERCE MATCZYNE!...

Wstrząsająca tragedja jeńca wojennego.

Przed kilku dniami zdarzył się w Ostrogu n. H. wypadek, który wywołał przygnębiające wrażenie wśród ludności.

W roku 1914 ogólna mobilizacja pociągnęła za sobą do szeregów armji rosyjskiej niejakiego Z. Pinkielewicza z Ostroga. Pozostawił on ojca i matkę. Przeszły długie lata. Biedni staruszkowie napróżno czekali wieści od swego ukochanego syna. Przepadł bez śladu. Przeszła wojna. Wszyscy twierdzili, że napewno gdzieś padł i pogrzebano go wśród tysięcy innych. Ojciec Pinkielewicza umarł, pozostała na świecie tylko matka.

Przed kilku dniami, gdy staruszka, jak zwykle, usiadła przy oknie, jakby czegoś wyczekiwała, otworzyły się drzwi i stanął w nich jej opłakiwany i uznany za zmarłego syn. Biedna staruszka zerwała się na równe nogi, chwilkę wahała się, aż w końcu z strasznym okrzykiem: „Drogi synu“— runęła na podłogę. Przestraszony syn dobiegł do matki, począł ją cucić i przywołać ją do przytomności, lecz niestety już było zapóźno. Serce matczyne nie mogło pomieścić w sobie tyle radości i pękło.

Dlaczego go tak długo nie było? Podczas jednej z bitew został kontuzjowany i dostał się do niewoli austrjackiej. Skutkiem rozstroju nerwowego stracił on zupełnie pamięć i zapomniał swego nazwiska oraz miejsca pochodzenia. Będąc z zawodu zegarmistrzem, otrzymał na Węgrzech posadę i tam pracował tak długo, aż pewnego dnia w jego zamroczonym umyśle zaświtała zbawienna myśl, która mu przypomniała jego nazwisko i miej-

sce pochodzenia. Natychmiast wyruszył w drogę i przywędrował do swego rodzinnego miasta i do rodziców, lecz niestety, zastał on tam tylko grób ojca i świeży matki.

KRONIKA SPORTOWA.

MECZE.

Legja — Czarni 1:1.
Ł. K. S. — Warszawianka 4:1.
W Krakowie:
Warta — Cracovia 4:1.
Garb. — Ł. T. S. G. 4:1.

ZWYCIĘSTWO POLSKI.

Międzypaństwowe zawody pływackie Polska—Czechosłowacja zakończyły się zwycięstwem Polski przewagą 1-go punktu.

WIADOMOŚCI Z GOLUBIA.

WYPADEK.

W tutejszej elektrowni poparzony został silnie 6-letni Dolecki, który wpadł na wyrzucone z pieca rozżarzone węgle. Stan chłopca jest groźny.

KTO WŁAŚCICIELEM?

Na posterunku P. P. w Golubiu znajduje się rower męski numer 130587, marki „Eminent“. Prawowity właściciel roweru zechce się zgłosić na wyżej wymieniony Posterunek. (dk).

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia, 25 sierpnia 1930 r.

— **Pogoda** znowu nie dopisuje. Wczoraj lunął rzęsisty deszcz, przeszkadzając w urządzaniu imprez niektórym towarzystwom.

— **Ulgi w płaceniu składek ubezpieczeniowych.** Min. pracy i opieki społecznej wskutek prośby zawodowych organizacyj przemysłu i handlu, wydało do okręgowych urzędów ubezpieczeń w Warszawie, Poznaniu i Lwowie okólnik w sprawie ulg w płaceniu składek ubezpieczeniowych.

W okólniku tym ministerjum poleca wydać kasom chorych zalecenie, aby w okresach chwilowej depresji gospodarczej w poszczególnych gałęziach przemysłu i handlu, czy też w poszczególnych okręgach produkcji — stosowano wobec pracodawców, dotkniętych niepomyślną konjunkturą gospodarczą, ulgi ustawowe przy płaceniu składek ubezpieczeń. Ulgi te przyznawane mogą być w granicach takich, żeby istotna działalność kasy chorych i prawa jej członków nie doznały uszczerbku.

Min. pracy zwraca uwagę na postanowienia ustępu II art. 54 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, który zezwala w indywidualnych, zasługujących na uwzględnienie wypadkach, na odroczenie płatności składek ubezpieczeniowych z ewentualnem rozłożeniem na raty, ze zwolnieniem od całości, lub części należnych odsetek.

— **Podatek obrotowy od lekarzy kach chorych.** Ministerjum skarbu w drodze okólnika wyjaśniło, że wynagrodzenia lekarzy, praktykujących w kasach chorych na terenie Górnego Śląska i na terenie zaboru pruskiego, mają charakter zarobków, osiąganych z praktyki lekarskiej i podlegają opodatkowaniu od obrotu na mocy ustawy o podatku obrotowym, tudzież opodatkowaniu od dochodu.

— **Bractwo Strzeleckie!** Projektowane na dzień 31 bm. strzelanie żniwne zostaje odłożone do niedzieli 7 września br. z powodu gremjalnego udziału w dorocznem strzelaniu Bractwa w Radzynie. Wyjazd wszystkich braci nastąpi w niedzielę o godzinie 2-giej autobusem z Rynku. (-)

— **Lutnia.** Następna lekcja śpiewu „Lutni“ odbędzie się w poniedziałek dnia 1-go września o godz. 8-ej w lokalu Klimka. O liczny udział prosi Zarząd.

— **Owoc jarzębiny,** w tym roku bardzo obfity ma być według opowiadań starych ludzi oznaką ciężkiej zimy. (-)

— **Druga serja filmu** „Klub czarnej ręki“ wyświetla się dziś w kinie „Słońce“.

Z POWIATU

— **Lipnica.** (Zabawa). Wczoraj odbyła się zabawa w sali p. Klimka w Lipnicy. Na zabawę przybyło wielu wojskowych, którzy w tej okolicy przebywają na manewrach.

— **Orzechówko.** (Wypadek). Właściciel 108-morgowego gospodarstwa, 50-letni p. Koliński złamał sobie rękę podczas wkładania pasa do lokomobili. (-)

Z NASZEJ DZIELNICY

— **Grudziądz.** W nocy z soboty na niedzielę około godz. 12,45 Grudziądz zaalarmowany został wieścią o pożarze 4-piętrowego domu mieszkalnego przy ul. Kilińskiego 33, u wylotu ul. Lipowej.

Na odgłos syren alarmowych, wyjechały na miejsce pożaru straż pożarna, policja i oddz. 18 pułku ułanów. Ulice wiodące do miejsca pożaru zaległy tłumy publiczności. Ogień, który wybuch w pracowni krawieckiej p. Miętka, położonej na najwyższem piętrze, rozszerzał się z błyskawiczną szybkością.

Część dachu i część klatki schodowej była w płomieniach. Wśród lokatorów powstała nieopisana panika. Przeraźliwe krzyki i wołania o pomoc przeszywały powietrze. Rozgrywały się tragiczne sceny. Ogólną panikę zwiększało niesforne zachowanie się publiczności, która mimo energicznej postawy szczupłego oddziału policji, pod komendą aspiranta p. Cibińskiego, utrudniała akcję ratowniczą, wywołując zamęt. Straż pożarna na czele z inspektorem p. Kaszewskim, z pomocą ułanów, dokonywała poprostu cudów, aby uratować życie i mienie zagrożonych mieszkańców. Mimo nadzwyczajnych wysiłków i wezwań do zachowania spokoju, nie obyło się bez wypadków. Jedna z mieszkanek domu, niejaka Kiwińska, żona szofera, przy wyskakiwaniu z okna spadła na balkon, łamiąc nogę, druga zaś Walerja Miętkówna, wskutek przerażenia zmarła na udar serca. Jedną ciężko chorą kobietę wyratował z narażeniem własnego życia kapral 18 pułku ułanów Nitke. Kilku strażaków odniosło poważne obrażenia. Dzięki energicznym wysiłkom ugaszono pożar o godz. 3 nad ranem. Pastwą płomieni padła część dachu, poddasze i część klatki schodowej. Straty wynoszą około 15000 złotych.

Przyczyny pożaru wyjaśnią dochodzenia policyjne.

Z CAŁEJ POLSKI

— *Wilno.* (Za zdradę kraju). Został tu rozstrzelany Teodor Głowacz, b. sierżant K. O. P. i były komendant strażnicy granicznej, skazany wyrokiem wileńskiego sądu wojskowego w trybie doraźnym na karę śmierci za uprawianie szpiegostwa na rzecz państwa ościennego Wobec tego, że Pan Prezydent z przysługującego mu prawa łaski nie skorzystał, wyrok wykonano.

— *Wilno.* (Otruł ojca za namową narzeczonej). We wsi Rusaki gminy mołodeczańskiej w dość zagadkowych okolicznościach zmarł 50-letni Adam Cyliński, niedawno przybyły z Ameryki, zamożny człowiek, właściciel dużego obszaru ziemi. Wobec licznych pogłosek co do jego zgonu, została zarządzona sekcja zwłok, która stwierdziła zatrucie organizmu. W wyniku dalszego śledztwa, przeprowadzonego przez policję okazało się, że sprawcą otrucia jest jego 23-letni syn, który za namową swej przyjaciółki systematycznie truł ojca strychniną. Młody Cyliński, gdy go aresztowano, przyznał się do zbrodni ojcobójstwa tłumacząc, że dokonał tego za namową narzeczonej, która chciała sprzątnąć ojca, by w ten sposób po zawarciu związku małżeńskiego z młodym Cylińskim stać się właścicielką jego fortuny.

Plon niesiemy, plon...

PIĘKNE UROCZYSTOŚCI DOŻYNKOWE. — CHOĆ BURZA HUCZY WKOŁO NAS...—W P. KALINOWSKIEGO LASKU. — DOŻYNKI. — TAŃCE. — OGNISKO. — CYGANIE. — ZABAWA TANECZNA. — REFLEKSJE.

(Od naszego specjalnego wysłannika).

Wielkie Radowiska, 25 sierpnia.

Wesoło i gwarno było wczorajszej niedzieli w Wielkich Radowiskach!... Nadzwyczaj ruchliwe Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Żeńskiej i Męskiej, będące pod patronatem czcigodnego księdza proboszcza **dr. Łęgowskiego,** urządziły, podtrzymując staropolski zwyczaj, dożynki.

Przygotowywano się starannie, aby tylko dożynki wypadły wspaniale, co też organizatorom udało się znakomicie. Nie małą zasługę ma tu w tem p. Łojewska, poświęcająca wiele czasu nad rozwojem tutejszych Stowarzyszeń Młodzieży.

„Dożynki“ rozpoczęły się uroczystemi nieszporami, odprawionemi przez ks. prob. dr. Łęgowskiego, a w których wzięły udział członkinie i członkowie S. M. P.

Po nieszporach, mimo niepogody, wyruszono do za wsią leżącego lasku p. Kalinowskiego, gdzie odbyły się całe uroczystości dożynkowe.

Zjechało się sporo gości z różnych stron powiatu: z Golubia pp. burmistrzostwo **Nowakowscy,** profesorostwo **Rugowie** z Dębowejłąki, p. **Madejski** z Dębowejłąki, por. **Gaślewicz,** por. **Dąbrowski, p. Madejska** z Wąbrzeźna; z Torunia państwo profesorostwo **Paderewscy,** delegatki S. M. P. z Torunia i Wrock, delegaci P. W. przy Podoficerach Rezerwy z Wąbrzeźna i przedstawiciel „Głosu Wąbrzeskiego“ p. Wachowiak Zb.

Za gośćmi, na wielkim żniwnym wozie przybyli nadzwyczaj pięknie ubrane w malowniczych polskich strojach Krakowianki, Cyganki, Cyganie i Górale — wszystko hoże, wesołe...

Obchód w lesie rozpoczął się śpiewem „Choć burza huczy wkoło nas“, poczem odbyły się dożynki.

Piękny, malowniczo ubrany korowód żniwiarek i żniwiarzy, z wieńcami, przybranymi w różnokolorowe wstążki i kwiaty, przybywszy do lasku, odśpiewał kilka pięknych śpiewek dożynkowych — nie brakło także śpiewek wesołych, a nawet pochwał.

Śpiewki te podamy później.

Żniwiarze wręczyli **ks. dr. Łęgowskiemu,** jako patronowi, czyli gospodarzowi stowarzyszeń, piękny wieniec, wpleciony ze wszystkich kłosów zboża. Wręczono również wieniec ks. gen. sekretarzowi Żyndzie i powiatowemu komendantowi p. w. i w. f. p. por. Kuliszewskiemu, w zastępstwie których odebrał p. Wachowiak.

Na usilne prośby gospodarza dożynkowego przemówił ks. dr. Łęgowski, podkreślając ważność rolnictwa i ciężką pracę rolnika. Ks. dr. Łęgowski zakończył swoje przemówienie okrzykiem „Rolnictwo niech żyje“, co obecni trzykrotnie powtórzyli. Nastąpił dalszy ciąg programu obchodu. — Druchny wespół z druhami odtańczyły bardzo ładnie polskiego „Mazura“, dalej górale z góralką odtańczyli zbójnickiego, krakowiaki itd.

Wesołe pląsy przerwał huk wystrzałów, dochodzący z oddali raz poraz.

To oddział p. w. męskiego S. M. P. urządził pokaz natarcia na pozycję, leżące przy szosie Radowiska — Lipnica. Chłopcy sprawili się dobrze. Wrócili ze śpiewem **„nie damy Pomorza“.** Mały ten oddział, uzbrojony w karabiny, sprawił na obecnych dodatnie wrażenie. Niejednemu przyszła myśl, że najlepszą odpowiedzią na niecne żądania Schachtów, Trevinarusów czy innych Niemców, to przygotowanie młodzieży w sztuce wojskowej, bo „si vis pacem para bellum“ jeśli chcesz pokoju, przygotuj się do wojny“.

Zmierzch zapadał...

Słońce skryło się za chmurami, jakby wstydziło się za deszcz, jaki wyrządził „żniwiarzom“ dużo szkody.

Coraz ciemniej... lasek „kalinowski“, opanowany ciemnością wieczoru sierpniowego, nagle zajaśniał... Zdawaćby się mogło, że drzewa radośnie poczęły szumieć, widząc rozpalone na środku lasku piękne ognisko — takie same, jakie palą w noc Kupały.

Buchnęły jasne płomienie ku górze, ogniste języki płomieni ogarnęły z trzaskiem stos suchych gałęzi...

Zdziwieni goście, zapatrzeni w ognisko, nie zauważyli, jak przed niem stanęła „banda“ cyganów, wśród których było wiele pięknych „cyganek“.— Rozpoczęły się pląsy małych „cyganiątek“ przy wtórze smętnych melodyj skrzypiec i „tamborina“, a gdy cyganiątka skończyły, rozległ się śpiew „Za Ebru falą“, śpiew tęskny i rzewny....

Śpiewały go cyganki, a stary cygan na skrzypcach mistrzowsko wtórował. A i piękne tańce cyganek wzbudziły zainteresowanie publiczności, która nie szczędziła wykonawcom sutych oklasków.

W końcu odtańczono staropolskiego „Poloneza“, którego wyprowadził p. prof. **Ruge** z Dębowejłąki z p. **Łojewską.**

Polonezem zakończono obchód w lasku.

Zabawa taneczna, jaka odbyła się na zakończenie uroczystości dożynkowych w sali p. Neumana, zgromadziła cały szereg publiczności nietylko z Radowisk, ale z całego niemal powiatu. Bawiono się do samego rana wesoło, serdecznie...

Niech żałuje ten, kto nie był na dożynkach w Wielkich Radowiskach!

To jedyna z pewnością wieś w powiecie, która pokazuje naprawdę swą pracę i życie społeczne!

(Or.).

—::::—

RUCH TOWARZYSTW.

— *Walne zebranie* Tow. Śpiewu św. Grzegorza odbędzie się w poniedziałek 1 września o godz. 8-ej wieczorem w salce wikarjówki.

Porządek obrad: zagajenie, śpiew, wybór marszałka, ukonstytuowanie biura, wybór dwóch rewizorów kasy, sprawozdanie z zarządu i wybory nowego zarządu.

Zarząd.

**Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski“ B. Szczuka — Wąbrzeźno.
Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno
Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności**

Redaktor przyjmuje codziennie od 16—18-tej. W nagłych wypadkach za poprzedniem zgłoszeniem się w administracji.

Przetarg przymusowy

Dnia 26. 8. 30 r. o g. 10,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

3 regały składowe, 60 par męskiego obuwia, 100 butelek soku i 60 kawałków mydła.

Zbiórka reflektantów w mojem biurze przy ul. Hallera 10

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 27. 8. 30. r. o godz. 3,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Adama Nadolnego w Łobdowie**

dubeltówkę.

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 28. 8. 30. r. o godz. 2,45 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Stanisława Swendrowskiego w Przydworzu**

maciorę i cielaka.

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 26 8. 30 r. o godz. 11,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

kasę rejestracyjną.

Zbiórka reflektantów w mojem biurze ul. Hallera 10.

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 26. 8. 30. r. o godz. 1 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Ottona Kowalskiego w Wąbrzeźnie**

szafę żelazną.

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 27. 8. 30. r. o g. 12 w południe sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Piotra Gutkowskiego w W. Radowiskach**

zbiór z około 9 mórg żyta i sąsiek żyta.

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia **27. 8. 30. o godz. 3,45 p. poł.** sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Stefana Gumińskiego w Kurkocinie**

maszynę do szycia i radjoodbiornik.

Główczewski, kom. sąd. Wabrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 26. 8. 1930 r. o godz. **3-ciej** po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Heleny Kaźmierczakowej w Wąbrzeźnie ul. Kolejowa**

biurko.

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 27. 8. 30. r. o godz. 5 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. St. Ziętka w Wałyczu**

wirówkę

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 27. 8. br. o godz. 4,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę: **u p. Pawła Pakalskiego w Niedźwiedziu**

lokomobilę

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 26. 8. br. o godz. **10** przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę: **u p. Ludwika Murawskiego w Wąbrzeźnie**

kanapę.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 26. 8. 30 r. o godz. 11 przed p. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Pawła Piotrowskiego w Wąbrzeźnie ul. Kolejowa 61 62**

1 biurko

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 26. 8. 1930 r. o godz. **2-giej** po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Antoniego Makowskiego w Wąbrzeźnie Rynek**

fortepian

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 26. 8. 1930 r. o godz. 12.45 w poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

1 lampę

Zbiórka reflektantów w mojem biurze przy ul. Hallera 10.

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 28. 8. 30 r. o godz. 130 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Ignacego Pakulskiego w Przydworzu**

zbiór z około 6 mórg żyta, 3 mórg jęczmienia, 1 źrebaka, 2 maciory i 2 prosiaki

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 26. 8. 30 r. o godz. 12 w południe sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:

1 maszynę do szycia marki „Singer“

Zbiórka reflektantów w mojem biurze ul. Hallera 10,

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 26. 8. 30 r. o godz. 2,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Marjana Stroińskiego w Wąbrzeźnie ul. Chełmińska**

2 młockarki

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 28. 8. 30 r. o godz. 145 przed p. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę: **u p. Bolesława Gabrycha w Przydworzu**

1 cielaka i 1 prosiaka

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy.

Dnia 27. 8. 30 r. o godz. 2 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę: **u p. Jana Gortycha w Za Radowiskach**

1 sąsiek żyta

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

W piątek, dnia 29 sierpnia br. o godz. 10 przed poł. sprzedawane będzie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą gotówką obok kościoła ewangelickiego

3 lustra, umywalka, autobus, 3 stoły, zegar stojący, pomnik, 500 paczek, kawy słodowej, 15 metr. sukna granatowego i 3 metry materjału na spodnie.

MIEJSKI URZĄD EGZEKUCYJNY

Schwarz, burmistrz.

Przetarg przymusowy

W środę, dnia 27. 8. br. o godz. 10 przed poł. sprzedawać będę w Kowalewie na rynku przed lokalem p. Neumer najwięcej dającemu za gotówkę

żniwiarkę, 2 ubrania, parę butów i parę manszetów.

Rogowski, komorn. sądowy Kowalewo

Przetarg przymusowy

W czwartek, dnia 28. 8. br. o godz. 14-tej sprzedam w **Elgiszewie** najwięcej dającemu za gotówkę

rower męski, gramofon z 25 płytami, obraz, 6 krzeseł, lustro i kanapę

Zbiórka reflekt. przy oberży p. Szczepanowskiego.

Rogowski, komornik sąd. Kowalewo

PRZETARG PRZYMUSOWY

W czwartek, dnia 28 8. br. o g. 11 sprzedam w **Orzechówku** najwięcej dającemu za gotówkę:

płaszcz czarny pluszowy.

Zbiórka reflektantów przy oberży p. Malinowskiego

Rogowski, komornik sąd. Kowalewo

Przetarg przymusowy

W czwartek, dnia 28. 8. br. o godz. 1430 sprzedam w **Elgiszewie** najwięcej dającemu za gotówkę:

3 fury żyta i 11 dużych kaczek.

Zbiórka licytantów u p. Laskowskiego

Rogowski, komornik sądowy Kowalewo.

Przetarg przymusowy

W czwartek, 28. 8. br. o godz. 12,30 sprzedawać będę w Otorodzie najwięcej dającemu za gotówkę

wirówkę.

Zbiórka licytantów u p. Sokólskiego

Rogowski, kom. sądowy Kowalewo

Za długi mej córki Marjan. Jurkiewiczówny

nie odpowiadam

i proszę jej, na moje nazwisko nie udzielać kredytu

Juljan Jurkiewicz

Główny Dworzec.

Samochód

5-cio osobowy, marki Fiat, typ 501 w dobrym stanie korzystnie do

SPRZEDANIA

Zapytania prosimy skierować pod XX do **„Głosu Wąbrzeskiego“**

CHŁOPIEC

do biura od natychmiast potrzebny.

Zgłoszenia przyjmuje

Administracja „Głosu Wąbrzeskiego“ pod Nr. 404.

Mam do oddania dobre suche

gęsie-pierze

E. Goetz. Tel. 174

Zgubioną książeczkę wojskową

unieważniam

Józef Lorenowicz

Czaple, p. Wąbrzeźno

POKÓJ

dobrze umeblowany z osobnem wejściem do

WYNAJĘCIA

Zgłoszenia w admin. **„Głosu Wąbrzeskiego“**

Poszukuje się od 1. IX. 1930 r.

2 dzielne

ekspedjentki

i 1 uczennicę

A. Grajkowski

Wąbrzeźno, Hallera 9.